

NASZE SPRAWY

Koło Wędkarskie

Zarząd

1. Maciejewski Robert prezes tel.506 736 083
2. Walkiewicz Andrzej skarbnik
3. Żelazko Jan
4. Kurek Grzegorz
5. Mieluch Wiesław
6. Kozłowski Paweł
7. Smereczyński Krzysztof

Komisja Rewizyjna

1. Duluk Włodzimierz
2. Stawikowski Adam
3. Kabala Mirosław

Opłata za kartę wędkarską na rok 2012 została ujednotwiona i wynosi 60 zł.

Opłaty przyjmują:

1. Maciejewski Robert - Dziecinów 54
2. Walkiewicz Andrzej - Dziecinów 24
3. Kabala Zofia – w dniach otwarcia biblioteki

Opłaty dokonujemy do dn. 30 kwietnia br. Po w/w terminie przeprowadzane będą kontrole, a nazwiska osób nie posiadających wymaganego pozwolenia publikowane będą w Głosie Dziecinowa. Wychodzimy z założenia, że wszyscy jesteśmy mieszkańcami Dziecinowa i wszyscy pracujemy dla jego dobra.

Zarząd

1% PODATKU NA RZECZ OSP DZIECINÓW

APEL DO MIESZKAŃCÓW DZIECINOWA

Wielu z nas martwi się o stan naszej remizy, który delikatnie mówiąc nie jest najlepszy. Wprawdzie bardzo chętnie chcielibyśmy pomóc, ale nie za bardzo wiemy jak. A to czasu nam brak, a to to, a to tamto. Zawsze nam coś przeszkadza. Przekazanie 1% podatku na rzecz naszej OSP wszystko zmienia. Każdemu daje to możliwość, czynnego włączenia się w odbudowę naszej remizy. Trzeba skończyć z gadaniem i przejść do działania. Niech w Dziecinowie nie będzie nikogo (no, chyba że ktoś wpłaca na inne, ważniejsze cele) kto tego

REDAKCJA

Łukasz Gawin - lukasz.gawin@vp.pl
Mirek Kabala - outre@op.pl TEL: 606 407 059

ZAMACH SMOLEŃSKI 10.04.2010

Czas przebudzenia

Oglądając media głównego nurtu i ich przekazy odnośnie sprawy Smoleńska nie wiadomo, czy śmiać się czy płakać... Chyba jednak płakać i to w niebogłosy. Próbuje się z nas zrobić idiotów nieustannie, a bezczelność Rosjan i ich polskich pomagierów jest wprost przerażająca.

W sprawie smoleńskiego zamachu mamy do czynienia z tak jednostronnym przekazem propagandowym, by nikt nie miał nawet cienia szansy pomyśleć, że mogło być inaczej. **Nie mówi się o wielu nieścisłościach, wątpliwościach, kłamstwach, manipulacjach faktami dotyczącymi tej sprawy. Nie pokazuje się ludzi, świadków i ekspertów optujących za inną wersją wydarzeń, niż ta oficjalna.** A oficjalna głosi nam że: wypadek, winni niedouczeni piloci, naciski prezydenta, presja, pijany general plus ewentualnie mgła. Jednym słowem liczy się na starą i sprawdzoną goebbelsowska zasadę manipulacji – "Wielokrotnie powtarzane kłamstwo staje się prawdą". Tylko te fakty, które potwierdzają tę tezę są podawane i tylko ci goście potakujący i potwierdzający ją mają prawo głosu. Inni mają się zamknąć.

Ale czy w takim wypadku w ogóle można milczeć?

„.../

*Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz owiąże na szyję.
Niech własną wołę na wieki okiełzna!
Pan niedaleko – niech do niego pęzła!
I tam głaskany, a potem wzgardzony,
Niechaj na progach wybija pokłony,
Niech jak pies głodny czołga się bez końca
Za pańską nogą, która go potrąca!
A my zostaliśmy! My w nieszczęściu razem
Albo zwyciężym wroga tym żelazem
Lub za najświętszą wielkich bogów wołą
W grobie się skryjem wolni przed niewolą”.*

Kornel Ujejski

Jedno jest pewne - prawda prędzej czy później wyjdzie na jaw, a sprawcy i ludzie odpowiedzialni dziś za tuszowanie, zakłamywanie, manipulowanie faktami w tej sprawie oraz ci, którzy zachowywali się nieodpowiedzialnie, niehonorowo i bez szacunku – zostaną osądzeni – miejmy nadzieję, że nie tylko przez historię.

M.K.

Numer 2 (22) Nakład - 300 egz.
Kwiecień 2012

Pismo Ochotniczej Straży Pożarnej w Dziecinowie



NASZE SPRAWY

Świąteczne porządki

Aby przygotować naszą miejscowość na świętowanie Świąt Wielkiej Nocy, zostały odrestaurowane: Krzyż Stycziński i Kapliczka św. Jana Nepomucena, stojące przy drodze wojewódzkiej 801. Prace zostały sfinansowane ze środków, które pozostały z budowy ołtarza na Boże Ciało w roku 2011.

Obiekty te wymagały częściowego

remont i renowacja tego zabytku ma zostać przeprowadzona w kolejnych



Kapliczka po remoncie

latach z funduszy unijnych. Na ich uzyskanie został złożony wniosek do Urzędu Marszałkowskiego w imieniu parafii Warszawice i czeka na

uzupełnienia ubytków zaprawą tynkarską (w przypadku kapliczki również wewnątrz) i pomalowania. Prace wykonał mieszkaniec Dziecinowa, pan Sławek Proczek, który zawodowo zajmuje się pracami remontowo- budowlanymi.

W przypadku kapliczki wykonano jedynie niezbędne prace, które miały poprawić jej wygląd estetyczny, aby mogła nadal służyć w czasie nabożeństw majowych i poświęcenia pól. Generalny

rozpatrzenie.

I jeszcze małe podsumowanie. Składki zebrane na budowę ołtarza w 2011r. wyniosły łącznie 2047 zł. Koszty poniesione na budowę to 1323,60 zł (z



czego większą część stanowiły kwiaty – 1000 zł), plus oczywiście wkład pracy mieszkańców włożony w budowę ołtarza, również ten, który włożono w poprzednich latach. Duża część pracy z poprzednich lat zastała wykorzystana w ołtarzu w 2011r. Było to zgodne z wolą ówczesnego proboszcza ks. Jerzego Domańskiego, który apelował, aby w budowie ołtarza wykorzystać części już istniejących dekoracji. Koszt renowacji krzyża i kapliczki to 700 zł. Pozostałe środki to 23,40 zł (wykorzystamy je na kwiaty do kapliczki). **R.B.**



Heroiczni Świadkowie

Józef Ulma z żoną Wiktoria mieszkał we wsi Markowa koło Łańcuta. Mieli sześcioro dzieci, siódme miało się wkrótce urodzić. Ich dom stał samotnie na łagodnym wzniesieniu. Do najbliższych zabudowań było około trzystu metrów. Do owej ciemnej nocy marcowej 1944 gdy jego dom otoczyli niemieccy żandarmi, Józef Ulma zdążył przeżyć czterdzieści cztery lata. Było to życie niezwykające, pełne pasji, poszukiwań, a to co robił na jednej mordze ziemi, miało znamiona pionierskie. Warzywa i owoce, będące dziś czymś powszechnym, w latach trzydziestych były na polskiej wsi nieznanne. Ulma zaczął uprawiać krzewy jagodowe i pomidory. Założył szkółkę drzew owocowych, plantację morwy i hodowlę jedwabników. Niestety, wojna która wybuchła w 1939 r., zmieniła wszystko, tak jak poprzewracała życie setek tysięcy Polaków.

Którejś jesiennej nocy 1941 r. ktoś zapukał do drzwi samotnej chaty na wzniesieniu nad Markową. Józef wziął lampę naftową, zapalił knot i otworzył drzwi. Ujrzał w progu bliźniego swego, którego dawno nie widział. Przybyły nazywał się Szali. Znali się sprzed wojny. Szali z synami handlował bydem i często bywał w Markowej. Był Żydem. Józef wiedział, dlaczego Szali zapukał do jego drzwi. Otworzył je szerzej. Z mroku nocy wyłoniło się siedem innych wyniszczonych postaci. Rozpoznał wśród nich żonę Szala i czworo jego dzieci. Długo przyglądał się dwóm dorosłym dziewczynom. Wreszcie je rozpoznał. Były córkami Chaima Goldmana z Markowej. Zniknęły na początku wojny razem z matką i ojcem. Teraz wyszły z mroków nocy. Zaprowadził wszystkich na strych.

Ich wspólne życie miało dzień za dniem, tydzień za tygodniem, tygodnie obrastały w miesiące, a miesiące w lata. Józef z rodziną mieszkał w dwóch izbach na dole. Żydzi na strychu. Niby wszystko biegło normalnie. 6 czerwca 1941 r. Wiktoria urodziła piąte dziecko - syna Antoniego, a po piętnastu miesiącach, 16 września 1942 r. trzecią córkę. Otrzymała imię Maria.

Niby nikt nie widział Żydów, niby nikt o nich nie wiedział. Coraz powszechniej jednak wiadano o tej tajemnicy. Rodzina i znajomi ostrzegali Józefa, że kroczy po wąskiej linii między życiem a śmiercią. Jesienią 1943 r. Wiktoria znów była w ciąży. Wyliczyli, że powinna urodzić na przełomie marca i kwietnia następnego roku. Ci, którzy w marcową noc obudzili rodzinę Ulmów, też byli bliźni. I mieli w

pogardzie przykazania Dekalogu. Gdy obesli dwie izby i komórkę chaty, lecz nie znaleźli, kogo szukali, przystawili drabinę do otworu w strychu. Dwóch żandarmów zrzucilo ciężkie płaszcze i z karabinami w rękach prześliznęli się przez otwór. Po chwili ci na dole usłyszeli osiem strzałów i osiem uderzeń o podłogę.



Żandarmi zeszli po drabinie do przedsiönka. Najwyższy szarżą kazał im wyprowadzić całą rodzinę Ulmów na podwórze. Wyszli w noc. Ten najwyższy szarżą nazywał się Józef Kokot. Miał tylko dwadzieścia trzy lata. Był zniemczonym Czechem z pochodzenia, z natury sadystą i zwyrodniałym mordercą. Dzieci kazał Kokot ustawić w szeregu, od najstarszego do najmłodszego. Naprzeciw rozkazał stanąć rodzicom. Dwóch żandarmów trzymało ojca, dwóch matkę. Dzieci szlochały. Trzęsły się z zimna i przerażenia.

Do stojących w szeregu dzieci podszedł od tyłu. Wyciągnął z kabury pistolet. Pierwszym dzieckiem, któremu strzelił w tył głowy, była Stasia. Za cztery miesiące miała skończyć osiem lat. Druga kula roztrzaskała głowę Barbary Jadwigi. Miała siedem i pół roku. Trzecia kula utkwiała w mózgu Władysława. Miał pięć lat i trzy miesiące. Czwarta kula zakończyła życie Franciszka. Brakowało dwudziestu jeden dni, by dożył czwartego roku swego życia. Piąta kula przerwała szpazmatyczny szloch Antoniego. Miał dwa lata i dziewięć miesięcy. Półtoraroczna Maria plakała, wjąc się ze strachu w błocie. Ją też dosięgła kula. Aby ją zabić, bandyta w mundurze niemieckiego żandarma przykucał. Z tej pozycji lepiej mu było celować. Gdy rozległ się huk wystrzału, ciało malutkiego jeszcze dziecka

znieruchomiło. Bandyta ruszył w stronę skamieniałych z trwoży i rozpaczyci rodziców. Wtedy Wiktoria wyrwała się trzymającym ją żandarmom i pobięła w stronę furtki. Chciała umknąć śmierci w mroku nocy. Biegła ciężko, niezdarne. Była w dziewiątym miesiącu ciąży. Kokot nie podniósł broni. Strzelił jeden z żandarmów. Wiktoria upadła za furtką. Kokot podszedł do Józefa. Popatrzył mu w oczy. Ojciec rozstrzelanej rodziny nie drgnął. Też patrzył bandycie w oczy. Kokot strzelił mu między oczy. Z dwudziestu centymetrów.

Minęło niecałe pół godziny od chwili, gdy trzy furmanki zatrzymały się przed domem na wzniesieniu nad Markową. Było znów cicho. Nawet pies nie zaszczekał. Potem przyprowadzono z najbliższych domostw dwóch mężczyzn. Później sołtysa. Ublagali Niemców, by wykopać dwie mogiły. Dla Ulmów jedną, dla Szallów i córek Goldmana drugą. Gdy skończyli zasypywać mogiły, nad horyzontem na wschodzie pojawiła się plamka światła.

Ojczyzny Świata. Zaczynał się dzień 24 marca 1944 r. Piątek. Do Wielkiego Piątku, dnia pamiętki Męki Pańskiej przed Wielkanocą, brakowało dwóch tygodni. Do końca wojny na tych terenach niecałe pięć miesięcy. Jedenastego stycznia 1945 r., mimo zakazu niemieckich żandarmów, najbliższa rodzina i znajomi odkopali zwłoki ośmioosobowej rodziny Ulmów. Stwierdzili wtedy z przerażeniem, że siódme dziecko Józefa i Wiktorii Ulmów urodziło się w grobie swoich rodziców. I w tym grobie natychmiast po urodzeniu zmarło.

Odkopane zwłoki rodziny Ulmów przeniesiono do mogiły na cmentarzu. Szczęśliki rodziny Szallów i dwóch córek Chaima Goldmana ekshumowano dopiero na początku lat pięćdziesiątych. W Markowej nikt nie wie, dokąd je przewieziono.

PS. Trzynastego września 1995 r. Władysław Ulma odebrał w imieniu brata Józefa i jego żony Wiktorii medal i dyplom „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Jak w każdym takim dyplomie napisano, iż otrzymali go „w dowód uznania, że z narażeniem własnego życia ratowali Żydów prześladowanych w latach okupacji hitlerowskiej”. Nie napisano, że zginęli, ratując tychże Żydów.

Fragment książki „Godni synowie naszej Ojczyzny”

Nowy sezon wędkarski rozpoczęty

Rozpoczyna się nowy sezon wędkarski, a wraz z nim mamy nowe porządki w naszym Kole Wędkarskim.

Wybrany został nowy Zarząd Koła, który miejmy nadzieję dołoży wszelkich starań, aby przywrócić naszym jeziorom należny im blask. Aby tak się stało, najpierw niech każdy z nas w miarę swoich możliwości zwróci uwagę na to, co się wokół naszych jezior dzieje. A dzieje się niedobrze!



Dzisiaj nasze jezioro to obraz nędzy i rozpaczyci. Zarośnięte, zamulone, z ohydnyimi połamanymi kładkami, z niezagospodarowanym brzegiem wzdłuż drogi.

Jakby tego było mało, to jeszcze ciągle zastawiane siatkami! Wstyd mówić, ale istnieje na ten niecny proceder przyzwolenie społeczne.

WIELKANOC 2012 - Połączone siły OSP Dziecinów i OSP Łukówiec



Nikt nie reaguje! Czy rozwiązaniem problemu będzie wynajęcie firmy ochraniarskiej?



Pozostaje jeszcze kwestia samowolnego zasypywania rowów, wrywania i przestawianie zastawek! Po prostu totalna samowolka i brak organizacji. Jak to jest, że umiemy rozmawiać po angielsku, a nie możemy dogadać się po polsku? Na potęgę w Dziecinowie wzrost odsetek ludzi mądrych, wykształconych, niejednokrotnie magistrów, a w



sprawach organizacyjnych w szybkim tempie cofamy się do epoki kamienia łupanego. A przecież można by było powrócić do sprawdzonego przykładu, jaki funkcjonował, z przed tej pozał się

Boże „demokracji” – do **spółek wodnych**. Nikt jak do tej pory nie wymyślił lepszej formy samoorganizowania się społeczności lokalnej dotyczącego zagospodarowania i kontroli akwenów wodnych. Spółka wodna na pewno nie będzie vademecum na całe zło, ale pozwoli na podjęcie przemysłowych, wspólnych działań melioracyjnych, jak również na ubieganie się o różne formy wsparcia i dotacji.

„...i drugiego sposobu nie ma! **Wiesz to jak ten dom, niech jeden złodziej wyjmie spod niego przycięsię, niech drugi złakomi się na belki, a trzeciemu zechce się wyjąć kawał ściany, to w końcu chałupa się rozwali i na śmierć wszystkich przyniecie! Wymiarkujcie to sobie dobrze! A niechże tu każdemu będzie wolno kraść, rozbijać, krzywdzić, rozpustę czynić, to i cóż się stanie ze wsią? Powiadam wam, nie wiesz to już będzie, a jeno ten chlew diabelski, a hańba i wstyd dla poczcwiwych! Że omijając ją będą z daleka i żegnać się na jej przypomnienie! Ale mówię wam, że prędzej czy później kara Boska na tą wieś spaść musi, jak spadła na ową Sodomę i Gomorę! Spadnie i wszystkich wytraci, bo wszyscy są zarówno winni, tak ci, którzy źle robią, jak i ci, którzy pozwalają rosnąć się złemu!”**

Władysław Reymont „Chłopi”

M.K.